CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“).

Nr. 2160. Lwów, czwartek dnia 17. (4.) grudnia 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

# BITWA MORSKA.

## Ostatnie wiadomości.

### Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—

#### Z DWORU.

**Moskwa.** (PAT.) 16 (3) grud. Rano Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, Wielkie księżne Olga Mikołajówna i Tatiana Mikołajówna i Wielka księżna Elżbieta Teodorówna wysłuchały mszy św. w katedrze Uspieńskiej, poczem ucałowały relikwie św. Hermogenesa i innych patronów katedry. Następnie Jej Cesarska Mość i Ich Cesarskie Wysokości udały się do lazaretów wszystkich klasztorów moskiewskiej eparchii, urządzonych przy szpitalu romanowskim, rozmawiały z rannymi i rozdawały obrazki. Wysłuchawszy krótkiej modlitwy w kaplicy za którą śpiewały zakonnice, Jej Cesarska Mość i Ich Cesarskie Wysokości udały się do ewakuacyjnego punktu przy pokrowskiej gminie i rozdawały rannym obrazki, słuchały objaśnień o regulaminie rozlokowywania rannych z punktu ewakuacyjnego. Z lazaretu Jej Cesarska Mość i Ich Cesarskie Wysokości udały się na platformę, gdzie stał naładowany sanitarny pociąg powszechno-rosyjskiego związku ziemstw, liczący 27 wagonów, zwiedziły wszystkie wagony i rozdawały rannym obrazki, poczem wróciły do cerkwi przy domu ubogich, gdzie byli zebrani wychowankowie szkoły mieszczańskiej, którzy zaintonowali „Spasy Gospoda“. Jej Cesarska Mość i Ich Cesarskie Wysokości zapisawszy swe nazwiska w księdze odjechały do pałacu kremlowskiego.

## Wojna z Turcyą.

**Ze sztabu armii kaukaskiej.** Urzędownie 16/3 grudnia (PAT.)

W drugiej połowie listopada Turcy, wzmocniwszy się znacznie częściami bagdadzkiego korpusu i nowemi formacyami, przeszli w dolinie Eufratu i w drugim jeszcze punkcie do akcyi zaczepnej, rozwijając się w przełęczach koło Saraju, Asurli i Deira; walki te jednak zakończyły się bez wyjątku klęskami Turków i odwrotem ich oddziałów. Wszelkie straty Turków w tych walkach w zabitych, rannych i jeńcach i w zabranych przez nas armatach i amunicyi wywołały poważny rozstrój w tureckich oddziałach, operujących w tej stronie i wiele grup, według wiarygodnych informacyi, liczy zaledwie połowę swego pierwotnego składu. Na innych frontach niema zmiany.

## Wojna austryacko-serbska.

**Nisz** (PAT.) 3/16 grudnia. Wczoraj wieczór na posiedzeniu skupczyny przewodniczący złożył oświadczenie o wjeździe króla Piotra z następcą tronu Aleksandrem i królewiczem Jerzym do Belgradu. Oświadczenie to powitano hucznymi oklaskami, przed budynkiem skupczyny zebrany tłum ludzi urządził uroczystą manifestacyę, śpiewając rosyjski i serbski hymn. Do króla-bohatera wysłała skupczyna depeszę gratulacyjną.

—:—

**Sofia.** (PAT.) 16 (3) grud. Na mocy porozumienia między rządem bułgarskim i greckim utworzono komisyę śledczą celem wykrycia kto winien jest ostatnich grecko-bułgarskich zajść granicznych.

#### BITWA MORSKA.

**Londyn.** (PAT.) 16 (3) grud. Admiralicya ogłasza:

Niemiecka flota przedsięwzięła ruchy, mające pewne znaczenie. Dziś rano Niemcy ostrzeliwali angielskie porty Scarborough i Hartlepool (na północno-wscodniem wybrzeżu Anglii) na Morzu Niemieckiem.

Agielskie flotylle w rozlicznych punktach wdały się w walkę.

Rozwija się bitwa morska.

**Londyn.** (PAT.) 16 (3) grud. Dzienniki donoszą: Niemieckie pociski armatnie padały dziś rano w obydwu Hartlepoolach, zachodnim i wschodnim. (Porty na wybrzeżu półn.-wschod. Anglii. — Przyp. Red.).

Dzisiaj też cztery niemieckie krążowniki bombardowały Scarborough.

**Londyn.** (PAT.) 16 (3) grud. Ministerstwo wojny ogłasza: Według doniesienia komendanta twierdzy Zachodni Hartlepool niemieckie wojenne okręty napadły na twierdzę dziś rano między ósmą a dziesiątą. Nieprzyjaciela odparto. Równocześnie niewielki niemiecki okręt wojenny ostrzeliwał Scarborough i Whitby.

**Ottawa.** (3.) 16. grudnia. Tworzy się tu nowy pułk, złożony wyłącznie z mieszkańców Kanady francuskiego pochodzenia, a przeznaczony do pełnienia czynnej służby. Pierwszy pułk, utworzony z Francuzów i Kanadyjczyków, ćwiczy się obecnie w Kwebeku i zostanie wysłany na kontynent razem z drugim pułkiem, którego organizacya będzie wnet skończona.

**Kopenhaga.** (PAT.) 16 (3) grud. „Berliner Tageblatt“ donosi, że starszy syn niemieckiego kanclerza, uczestnicząc w wycieczce wysłanego na zwiady oddziału konnicy na wschodnim froncie, raniony w nogę dostał się do niewoli rosyjskiej.

**Kopenhaga.** (PAT.) 16. (3.) grud. Z Wiednia donoszą: Urzędownie ogłoszono zakaz uskuteczniania jakichkolwiek wypłat Rosyi.

**Piotrogród.** 15/2. (PAT.) Biuro informacyjne drukuje listę oficerów, poległych przy spełnianiu bojowego obowiązku służbowego: kapitan drugiej rangi (ranga odpowiadająca kapitanowi fregaty) L. N. Sachnowskij, Edgar A. Dąbrowski, midshipman S. A. Iwanow, M. A. Saburow, D. A. Iwanow, C. P. Briskorn, H. K. Grinreich; inżynierowie mechanicy P. F. Kukłow i E. E. Wegner.

#### BUDŻET ROSYJSKI.

**Piotrogród.** 15/2. (PAT.) Skreślenia budżetowe wynoszą ogółem 352 milionów rubli.

#### Z PARLAMENTU JAPOŃSKIEGO.

**Tokio.** (PAT.) 16 (3) grud. Rozprawa w budżetowej komisyi rozchodów w sprawie powiększenia armii wywołała szereg zapytań. Minister wojny wyjaśnił sformułowanie dwóch dywizyi, koniecznością posiadania szybciej liniowego wojska. Prezydent ministrów wniósł projekt powiększenia kontyngentu armii do 25 dywizyi, opracowanej 1908 roku, a spowodowany koniecznością utrzymania Japonii, jako mocarstwa lądowego przy pomocy silnej armii. Dodatkowo izba wstawiła w budżet 5 i pół milionów jenów na koronacyę.

#### ŻYWCEM POGRZEBANI.

**Tokio.** (PAT.) 16 (3) grud. W kopalniach węgla kamiennego Kiu-siu-chodozio nastąpił straszny wybuch, grzebiąc pod ziemią w szybach 650 górników.

#### REWOLUCYA W CHINACH.

Jak donosi „Riecz“ z 9. (26.) bm. w Kantonie, według doniesień dzienników szangajskich, wybuchła rewolucya. Koszary zatakowała zorganizowana drużyna, licząca 1.000 głów, chcąc zdobyć broń. Po kilkugodzinnej walce z żołnierzami, pasastnicy musieli odstąpić. mimo to drużynie udało się zdobyć niemałą ilość broni.

Równocześnie drugi oddział rewolucyonistów, liczący 2.000 ludzi, kierowany przez niejakiego Chuczżana, wpadł na przedmieście Cindżao, opanował wszystkie rządowe gmachy i ogłosił niezależność zajętego terytoryum.

Wogóle położenie w mieście jest poważne. Ludność strwożona obawia się powtórzenia wypadków z 1912 r.; część kupców wysłała swe rodziny do Hongkongu pod opiekę władz angielskich.

# Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

**Kopenhaga.** 15. (2.) grudnia. (P. A. T.) Główna niemiecka kwatera w następujący sposób opisuje porażkę Niemców koło Mławy: Niemiecka kolumna, która posunęła się z Działdowa przez Mławę na Ciechanów, wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela, znowu zajęła uprzednie pozycje. Niepomyślna pogoda wywiera wpływ na nasze operacje.

—o—

### WALKI W GALICYI.

Na galicyjskiej widowni wojny—pisze „Now. Wremia" — wypadki potwierdzają wyrażone poprzednio przypuszczenie o prawdopodobieństwie pojawienia się Austryaków na drogach z północnych Węgier przez przesmyki we Wschodnich Beskidach koło Roztoków i Mezö-Laborcz. Oficyalny komunikat stwierdza skłonność austryackiej armii przejścia do ofenzywy znacznemi siłami na rosyjskiem skrajnem lewem skrzydle na froncie Baligrodu (15 wiorst na południe od Liska) i Sącza. Nie ulega wątpliwości, że na całym 115 wiorstowym froncie, na którym nieprzyjaciel atakuje, główna masa wojska nieprzyjacielskiego skoncentrowana jest na drogach do Liska od strony Homonny. Kierunek tych dróg prowadzi na linię Sanok-Chyrów a dalej ku Przemyślowi. Armia Böhm Ermollego nie traci — jak się zdaje — nadziei użyczenia jakiejkolwiek pomocy załodze Przemyśla, ryzykując nawet niepowodzenie w polu. Jakkolwiek w danym wypadku Przemyśl odgrywa drugorzędną rolę, to dwutorowa kolej Homonna-Sanok wskazuje nam z wszelką pewnością ten kierunek, w którym walki mają rozwinąć się z nowem naprężeniem i gdzie prawdopodobnie przerzucono większą część armii generała Böhm Ermollego.

Co się tyczy frontów Kraków-Sącz — pisze dalej „N. Wremia" — to osiągnięte przez Rosyan 10. grudnia powodzenie nie osłabiło oporu Austryaków i Niemców, którzy w ciągu 11. grudnia nadal bronili swoich stanowisk. Prawdę powiedziawszy co do tego jest wszystko w porządku. Cały plan Austryaków zadania nam głównego ciosu na nasze skrajne lewe skrzydło jest już dostatecznie odkryty i zasadza się na stałości oporu na froncie. Z osłabieniem oporu na linii Kraków-Sącz austryackie kolumny, wypadające z Karpat, narażają się na wielkie niebezpieczeństwo, czego naturalnie świadom jest w pełni austryacki sztab generalny.

# Wojna francusko-angielsko-niemiecka

**Paryż.** 16. (3.) grudnia. (P. A. T.) Oficjalny komunikat z 15. bm. wieczorem ogłasza: W Belgji francusko-belgijskie wojska wyszedłszy z Nieuportu zajęły linię Izery i na zachód od Lombart-Sade fermę Saint-George Jou. Na południe od Ypres atakowaliśmy Klein-Cylle-Deke i posunęliśmy się naprzód o 500 metrów. W Alzacji utrzymujemy w dalszym ciągu wyżyny panujące nad Steinbachem. Na pozostałym froncie nic istotnego.

**Londyn.** 15. (2.) grudnia. (P. A. T.) Biuro prasowe oficjalnie zawiadamia, że po stosunkowym spokoju walki na północy Francji zostały wznowione. Skombinowany atak sił sprzymierzeńców, wykonany 14. grudnia na linji Hollebeke-Bukshoote, zajął w rezultacie parę transzej niemieckich; wzięto do niewoli znaczną liczbę Niemców. Wogóle sprzymierzeńcy odnieśli rzeczywiste sukcesy.

**Paryż.** 15. (2.) grudnia. (P. A. T.) Agencja Hawasa donosi: Na przestrzeni od morza do rzeki Lys, Anglicy zajęli mały lasek. Na południowy-zachód od Bikshoote utrzymaliśmy, mimo gwałtowne kontrataki nieprzyjaciela, przestrzeń zajętą przez nas wczoraj wzdłuż kanału Ypreskiego.

Na zachód od Hollebek od belgijskiej granicy do rzeki Somme, nie zaszło nic istotnego.

Na przestrzeni od Somme do Argonów odbywała się nieznaczna artyleryjska wymiana strzałów.

W rejonie Crois walki nosiły bardziej uparty charakter. Na argońskiej wyżynie posunęliśmy się nieco naprzód i utrzymaliśmy się na zajętych uprzednio pozycjach.

W Wogezach stacja St. Leonhard na południe od St. Dieu, była narażoną na zacięte bombardowanie z wielkiej odległości.

W Alzacji artylerja nieprzyjacielska ujawniła energiczną działalność, z wyjątkiem Steinbach, gdzie niemieckiej piechocie udało się utrzymać po atakach skierowanych z Uffholz. My tutaj wszędzie zachowaliśmy uprzednie pozycje.

**Londyn.** 15. (2.) grudnia. (P. A. T.) Oficjalnie donoszą, że pobór nowego oddziału z 30.000 ludzi dla wysłania na kontynent, jest ukończony. Drugi ekspedycyjny oddział będzie się składał z 17.000 ludzi, 4765 koni, 58 dział, 16 karabinów maszynowych, z artyleryjskim parkiem, trenem i obozem.

—o—

### DEFENZYWA NIEMCÓW WE FLANDRYI.

Do „Russk. Słowa" donoszą z Paryża: Z ostatnich urzędowych enuncyacyi wynika jasno, że już kilka dni temu Niemcy w zachodniej Flandryi przeszli do akcyi obronnej. Zaczepne operacye sojuszników przyniosły ważne wyniki. — „Daily Mail" donosi, że **Francuzi w świetnym ataku na bagnety zdobyli Labasse.**

# Na Bałkanach.

**Nisz.** 15. (2.) grudnia. (P. A. T.) Król Piotr, następca tronu królewicz Aleksander i królewicz Jerzy na czele zwycięskiej serbskiej armji weszli do Belgradu. Bezpośrednio przedtem odbyło się dziękczynne nabożeństwo z powodu zajęcia z powrotem stolicy. W obecnej chwili niema ani jednego austrjackiego żołnierza na serbskiem terytorjum.

**Bukareszt.** 15. (2.) grudnia. (P. A. T.) Gazety w nadzwyczajnych wydaniach donoszą o wzięciu Belgradu przez wojska serbskie, które odparły armję austrjacką. Oficjalne „Independance Roumaine" pisze: „Armja serbska swoim miażdżącym naciskiem zdziałała cuda. Z trudem wierzy się, że jeszcze dziesięć dni temu w Budapeszcie i Wiedniu uznano za potrzebne urządzić illuminację, a prasa austrjacka, straciwszy poczucie miary, gromko radowała się z powodu efemerycznego sukcesu. Zapewniają, że liczba jeńców austrjackich bardzo znaczna, od 60 do 80.000. Jeńcy będą przewiezieni na wyspę Maltę, na co zgodził się rząd angielski.

—

Niemieckie dzienniki tłómaczą ostatnie powodzenie oręża serbskiego tem, że otrzymali oni posiłki nad Dunajem i że przygotowali doskonale obwarowane pozycye między **Arangjelovacsem** a Górnym **Milanovacem**. „N. Wremia" zaś tak pisze: „Po odwrocie Serbów z Kolubary i Ligu i po zajęciu przez austryackie wojska Użycy, a przedewszystkiem Belgradu, austryacki głównodowodzący Potiorek nabrał mylnego przekonania, jakoby opór Serbów był ostatecznie złamany. Potiorek uważał dalszy pochód zaczepny celem ostatecznego podbicia Serbii za rzecz tak łatwą, iż po zajęciu Belgradu zgodził się na zakomunikowane mu żądanie austryackiego sztabu generalnego zmniejszenia armii, którą miał pod swoją komendą i wysłania dwóch „zbywających" dywizyi na front północny. Tymczasem Serbowie gotowali nowy straszny cios; sam król Piotr, nie bacząc na to, że chory, stanął na czele armii. Nowa ofenzywa Serbów zaczęła się 3. grudnia".

Z depesz P. A. T. znane jest jej powodzenie, zakończone zajęciem Belgradu.

### PROTEST TRÓJPOROZUMIENIA.

Z Sofii donoszą do „Kölnische Zeitung": „Trójporozumienie oświadczyło Bułgaryi swój protest z powodu, że przez terytoryum swoje przepuściła Goltza-baszę. Rząd bułgarski oświadczył, że tak samo jak Rumunia, nie ma on prawa czynić trudności poszczególnym podróżnym. (Odess. Now.)

*
*

Do berlińskiego „Tagu" telegrafują z Sofii, że między Rumunią a Bułgaryą stanął układ. Bułgarya otrzyma rekompensaty za swoje zeszłoroczne ubytki, poniesione podczas wojny bałkańskiej.

* * *

„Nowoje Wremia" donosi: W politycznych kołach komentują pobyt brata znanego bułgarskiego działacza **Genadjewa** w **Konstantynopolu**. Nadeszły wiadomości, że Genadjew ma poufne zlecenia, dotyczące sprawy rozszerzenia działalności bułgarsko-tureckich partyzantów, które mają w najbliższym czasie przedsięwziąć szereg terorystycznych aktów, wymierzonych głównie przeciw Serbii.

W uznaniu zasług, oddanych Turcyi przez Genadjewa (b. ministra spraw zagranicznych w gabinecie Radosławowa), turecki rząd oddał dziś bawiącemu w stolicy Turcyi bratu jego dostawy na ogromne kwoty. Tak n. p. ma on dostawić do armii tureckiej 20 milionów pudów jęczmienia, 20 milionów pudów siana, $3^1/_2$ miliona pudów fasoli i znaczne ilości mięsa. Genadjew zawarł już umowę z Portą.

# KRONIKA WOJENNA.

### WEZWANIE Z PRZED STU LAT.

Pisarz francuski A. Darchain cytuje w artykule, amieszczonym w „La Revue Hebdomadaire", życzenia następujące pod adresem Francuzów, podane na łamach pisma niemieckiego „Der Rheinische Merkur" przed stu z góry laty, bo w kwietniu 1814 r.

„Niech Luwr ich będzie zbombardowany i obrócony w perzynę... Zniszczcie tę kolumnę haniebną, wzniesioną z tego, co nam zagrabiono, aby nie istniało nic, coby przypominało sławę byłego „wielkiego cesarza wielkiego narodu".

„Pomścijcie przodków waszych za wszystkie perfidye królestwa Franków. Zburzcie bazylikę Saint Denis; rozprószcie z wiatrem kości ich królów, „zburzcie, zamieńcie w popiół tę bazylikę reimską", w której pomazano Klodowiga, w której zrodziło się cesarstwo Franków, fałszywych braci szlachetnych germanów. Podpalcie tę katedrę, a Anglicy, którzy nie zapomnieli wojny stuletniej, nie będą ostatnimi z oklaskujących zniknięcie bazyliki, gdzie największa ich nieprzyjaciółka kazała pomazać na króla Karola VII..."

Autorem tego ziejącego nienawiścią wezwania nie jest bynajmniej pierwszy lepszy pismak lub żołdak, lecz jeden z najwybitniejszych w swoim czasie teologów niemieckich, Jan Józef Goerres, autor dzieła „Die Christliche Mystik".

Czy po tem wezwaniu z przed stu lat Niemcy mogą jeszcze twierdzić, że zbombardowali katedrę reimską jedynie ze względów wojskowych?

### PRZENIKLIWOŚĆ OFICERA ANGIELSKIEGO I ODWAGA NIEMIECKIEGO.

Korespondent „Timesa", podpisujący się „Observer", który służył w korpusie indyjskiej armii we Francyi od czasu włączenia go do linii bojowej opisuje następującą scenę: Zuchwałość nieprzyjaciela ilustruje najlepiej autentyczne opowiadanie o tem, co się zdarzyło pewnej nocy w okopie, zajmowanym przez pułk Ghurkasów.

Do końca okopu zbliżyła się w świetle księżyca sylwetka w kompletnym uniformie Ghurkasów i przyniosła rozkaz, by żołnierze posunęli się bardziej w górę okopu, bo drugi oddział Ghurkasów zbliża się z pomocą. Zdziwiony tą wiadomością, pełniący służbę oficer odpowiada:

— Kim pan jesteś i skąd przychodzisz?

Całą odpowiedzią na to było:

— Musicie się posunąć, aby ustąpić miejsca innym Ghurkasom.

Powiedziane to było dobrą angielszczyzną, ale jakieś nieokreślone drobiazgi wzbudziły podejrzenie oficera.

— Odpowiedz natychmiast — rzekł więc — jeśli jesteś Ghurkasem, jakim okrętem przyjechałeś?

Na pytanie w danych warunkach nie było łatwo odpowiedzieć i Niemiec (bo był nim domniemany Ghurkas) rzucił się natychmiast do ucieczki. Ale nie uszedł pięciu łokci, gdy upadł, przeszyły kulami. Gdyby oficer dał się podejść, okop byłby oczywiście zalany Niemcami, niemal zanim Ghurkasi ustąpiliby się z zajmowanego miejsca.

# Związek skandynawski.

Telegramy o zjeździe królów skandynawskich mało nam dają materyału. Należy się domyślać, że zawiązany został rodzaj związku. Sam jednak już fakt jest tak doniosły, że warto się nad nim zastanowić, zwłaszcza jeśli się zważy, że jak dotąd częściej się oni zajmowali rozrachowaniem między sobą, aniżeli jednolitą akcyą. Nie tak dawno

przecież oderwała się Norwegia od Szwecyi w bezkrwawy sposób. Jednakowoż z powodu wysokiego poziomu kulturalnego, zamożności i silnie zaakcentowanej odrębności wszystkich trzech narodów, oraz równych mniej więcej sił nietylko nie przyszło między niemi do zwady, ale nawet była dyspozycya do jednomyślności na tle stosunku do Niemiec. O związku skandynawskim na tem tle mówiono już od dawna, a po zajęciu Szlezwigu i Holsztynu przez Prusy liczono nań napewno. Państwa skandynawskie zachowywały się jednak w ostatnich latach w polityce międzynarodowej prawie apolitycznie. Sympatyami ciążyły przeważnie ku Anglii — Wilhelm zaś starał się zdobyć ich sympatyę. Królowie duńscy są spokrewnieni z domami panującymi angielskim i rosyjskim, nowy król norweski Haakon jest pochodzenia angielskiego. Cesarz Wilhelm chciał pozyskać sympatye Skandynawców najrozmaitszemi usiłowaniami, wśród których były i częste odwiedziny na wodach skandynawskich i specyalna pomoc dla miasteczka Aalesunnd po jego spaleniu się przed niewielu laty i ofiarowanie kolosalnego pomnika Fritjofa itd. Jednakowoż w odnoszeniu się państw skandynawskich do Niemiec stale był widoczny chłód. Tylko sfery literackie i artystyczne Skandynawii i Niemiec były w silnym kontakcie. Brandes, Ibsen, Hamsun, Björnson i i. mieli wielu przyjaciół w Niemczech i sympatyzowali z Niemcami. Sven Hedin w ostatnich wypadkach stanął wyraźnie i agitacyjnie po stronie niemieckiej — Szwecya ma nieco odmienne interesy polityczne, niż Dania.

Tę ostatnią Niemcy mogłyby pozyskać tylko zwrotem Szlezwigu i Holsztynu. Jak we wszystkich Związkach, tak i w tym, pewne interesy są tedy sobie sprzeczne. Jednak podporządkowane one być muszą interesowi ogólniejszemu. Ten zaś musi być natury ekonomicznej. Na ostatniej wystawie „bałtyckiej" w Malmö, w której prócz Danii, Norwegii i Szwecyi wzięła udział Rosya i Niemcy — te ostatnie wykazały chęć silnej ekspanzyi w Skandynawii. Handlowa flota niemiecka również zagrażała w ostatnich czasach flocie norweskiej, która się liczy do stosunkowo największych flot handlowych świata. Flota zaś wojenna niemiecka na Bałtyku także nie mogła być mile widziana przez państwa skandynawskie. Z tych danych niemożliwe jest, co prawda, skonstruować napewne charakter polityczny nowego związku, gdyż powstał dość niespodziewanie, a niewiemy, kto w nim rej wodzi — Szwecya czy Dania czy Norwegia oraz kto jest jego autorem postronnym. Nie zdaje się jednak, aby cesarz Wilhelm miał dane polityczne do tego autorstwa, bo zwrot Szlezwigu byłby napewne tymczasowy, więc może raczej widzieć w tem można rękę angielską, która w takim razie musiała chyba odmienić nagle dotychczasową politykę Szwecyi, prawdopodobnej przewodniczki Związku. Związek państw neutralnych jest jakby północną przeciwwagę neutralnych dotąd państw południow. Jeśli się zaś utworzył, to z pewością nie celem ochrony, gdyż nic tym państwom bezpośrednio nie grozi, lecz niewątpliwie w celach raczej agresywnych. — Wszystkie te zaś państwa razem stanowią siłę nie do pogardzenia nie tylko finansowo (pod tym względem stoją wysoko) ale i militarnie. Jego utworzenie wpłynie też zapewne niemało na stanowisko południowych państw neutralnych. Może też wystąpienie jego będzie zwiastunem pokoju.

MARYAN OLSZEWSKI.

# KRONIKA.

**Z żałobnej karty.** Leon Sigmund, b. dyrektor banku, znany z zalet charakteru, zmarł we Lwowie.

**Z krakowskiej prasy.** „Dziennik Poznański" z 9 grudnia donosi, że w Krakowie część gazet nie wychodzi, inne wychodzą w znacznie zmniejszonym formacie. Prócz ściśle oficyalnych doniesień i miejscowej kroniki, niczego pismom nie wolno drukować. (Goł. R.)

**Poseł Chomiakow,** b. prezydent Dumy państwowej, biorący żywy udział w pracach „Czerw. Krzyża", wyjechał z Kijowa do Lwowa.

**Staropolska wilia w Wilanowie.** Staraniem Pań założona, sympatyczna, a popularna już w szerokich kołach naszego miasta herbaciarnia „Chambre a the Wilanów", przy ul. Teatralnej l. 5 urządza dla grona swoich przyjaciół i gości staropolską wilię, wedle sławnej recept królowej Marysieńki w Wilanowie. Zgłoszenia chętnych wziąć udział przyjmuje się do 20 bm.

**Na karb pogłosek** zapisują dzienniki rosyjskie telegram paryski „Now. Wrem.", według którego „Times" zapewnia, że niemiecki następca tronu zakończył życie.

**O stanie zdrowia** cesarza niemieckiego donoszą w prywatnych telegramach kopenhaskich, co następuje. Według berlińskich gazet stan zdrowia ces. Wilhelma poprawia się szybko, i cesarz rychło wyjedzie na pozycye. Prywatnie informują że następca tronu niemieckiego musiał pozostać w Berlinie wobec niepokojącej słabości ojca. Według innej wersyi, w dniu nadania depeszy 14 (1) nie pojawił się wieczorny biuletyn, rozeszły się wieści, że stan zdrowia pogorszył się.

**Brak wody** z powodu zamarznięcia jej w rurach wodociągowych przyprawił mieszkańców Piotrogrodu przed kilku dniami o wielkie kłopoty, zwłaszcza zaś szpitale i zakłady oświetlenia. W wielu budynkach przestały funkcyonować kaloryfery, ogrzewane wodą.

**Akcja dla potrzebującej inteligencji.** Z prezydjum miasta otrzymujemy następujący komunikat: Na moje ręce przesłał Warszawski komitet pomocy dla Galicj n przez JWPana mecenasa Stanisława Jezierskiego w Kijowie i p. inż. Baca kwotę 1715 rubli 80 kop. na pomoc dla potrzebującej inteligencji we Lwowie.

Na ten sam cel złożył dr. Longchamps kwotę sześćdziesiąt (60) koron.

Za te szczodre dary składam serdeczne podziękowanie. Lwów, 15. grudnia 1914. Rutowski.

**W warsztatach Szkoły im. Zygmunta Krasińskiego** drugi kurs introligatorstwa rozpoczyna się w czwartek 17 bm. o godz. 3. popołudniu (czas ratuszowy). Bliższych wiadomości udzieli E. Horodyska, Zyblikiewicza 32. Pożądanem jest, aby każdy z uczni przyniósł swoją książkę do oprawy.

**Opał dla Lwowa.** Miejskie składy zostały zaopatrzone dość obficie w drzewo, którego dziennie zwozi się tam po 400 sągów. Obecnie zarząd miej. opału wstrzymał rozwózkę drzewa po ulicach, natomiast utworzono kilka składów głównych, które znajdują się: 1. na Gabrye-lówce, 2. na dworcu budowlanym przy ul. Zielonej i 3. przy ul. Na Bajkach. Składy te, posiadające dostateczną ilość drzewa, zaopatrują nietylko mieszkańców, lecz także wszystkie instytucye miejskie jak kuchnie, ochronki i t. d. Sprzedaż opału miejskiego jest też regulatorem cen, a kupującej publiczności zwrócić należy uwagę na ceny przewidziane taryfą maksymalną. Zdarzają się bowiem wypadki pobierania lichwiarskich cen przez niesumiennych handlarzy.

**Pokąsanie dziewczęcia przez psa.** Na przechodzącą ulicą Panieńską 13-letnią Janinę Marmor rzucił się wczoraj jakiś pies i dotkliwie ją pokąsał. Dopiero dzięki pomocy przechodniów udało się uratować pokaleczone dziewczę. Pies, należący do niejakiego Marguliesa, miał się rzekomo urwać z łańcucha, wybiegł na ulicę i rzucił się na przech dniów. Dotkliwie pokaleczoną Janinę opatrzyło pogotowie ratunkowe, które stwierdziło u pokąsanej 15 ran.

**Okradanie zakładu karnego.** Zakład karny dla mężczyzn, znajdujący się przy ul. Kazimierzowskiej, jest od pewnego czasu systematycznie okradany. Zamieszkały w zakładzie zastęp-

---

GLADIUS.

# O PRAWO SKRZYDEŁ.

—o—

(Dokończenie).

My, którzy mamy literatów ubogich jak myszy kościelne i księgarzy, nałogowych pessymistów, my, którzy w osiemnastym roku życia żegnamy się raz na zawsze z książką piękną, razem z „zasadami" nabywając pogardy dla zapisanego papieru, my, którzy pozwalamy zajmować się czytaniem garści niepotrzebnych, wyosobnionych dziwaków, zwanych twórcami polskimi i tłumowi rozpróżniaczonych kobiet — my się kierujemy w życiu politycznem wskazaniami literackiemi? Nie mieć żadnych wskazań to nie znaczy mieć wskazania literackie. Rzucić piaskiem w oczy pytającemu nas o nasze zadanie narodowe, o pojmowanie przynależności do narodu i ze wstydu, ponieważ nigdy podobne sprawy nas nie zajmowały, oddeklamować zapamiętaną ze szkoły zwrotkę Mickiewicza, to nie objaw hiperkultury literackiej. Przyznam się, że z dwojga złego wolałbym, żeby był żywą istotą ten, który do Dziadów sięgał po światło w dzisiejszych ciemnych czasach. Ale żeby sięgał z prawdziwej potrzeby. Myślę, że w każdym razie autor artykułu, dyskutując z nim, łatwiej osiągnąłby swój cel usamodzielniający t. j. nie mógłby mu narzucić stronniczego obroku, nie natrafiłby na umysł, bezkrytycznie przyjmujący to, co mu podają. Niestety takie postacie rodzą się tylko z potrzeb dyalektycznych, a żyły naprawdę bardzo dawno, jeszcze w tych niepoprawnych czasach, w których się szczerze „czyniło", a nie „widziało".

Jak bardzo daleki jest autor od rozumienia nieśmiertelnego związku poezyi z życiem, dowodzi to, co w dalszym ciągu pisze o „sadystycznej rozkoszy" społeczeństwa, wysłuchującego szyderstw Wyspiańskiego. Potrzeba odczucia własnego tchu, zmierzenie młodzieńczego tętna, owartościowanie marzenia, choćby ono zawiodło — to jest wieczny trud poezyi, jej waga i zacność, przed którą chylą się wszystkie serca i rozumy nieskażone, obce ozobom. I jeżeli poezya szydzi, to szydzi miłościwie, zapładniająco. Sadyzm czytelników Wyzwolenia, o ile ich koło byłoby naprawdę tak zastraszająco liczne, byłby tylko wyrazem dojrzewania ludzi do czytelniczej pracy. Oburzać się na to może bezzębny, na żołdzie wyrozumowań stojący doktryner, którego dziwi, że jego własne syntezy równie nie rozgrzewają, że dusza łatwiej się da przekonać pieśnią, niż statystyką. Nieporozumienie pomiędzy nim a czytelnikiem, którego chce jak żydowski faktor koniecznie zapędzić na swoje podwórze, staje się o tyle zabawne, że wymyśla ludziom, czytającym nietylko gazety, od „umysłów zbibulonych", przyczem zapomina, że i wiersz i artykuł wstępny pisze się na bibule i że ani jeden ani drugi nie może sobie rościć praw do nazwy życia a nad bliższem sąsiedztwem z życiem jednego czy drugiego możnaby dopiero dyskutować.

Doktrynerskie stanowisko autora najdobitniej wyraża się tam, gdzie rozbija życie narodu na komplek sy czynów czekających i równie czekających marzeń, przyczem te ostatnie przekreśla bez rewizyi, stwierdzając brutalną, zewnętrzną przewagę faktu nad stanami, które się mogły przygotować kosztem długich walk, cierpień i ofiar. A to jest właśnie sfera zjawisk zbyt zrośnięta z przeszłością i zbyt poważnie komentowana przez literaturę narodową, żeby ją można zbyć dziennikarskim frazesem. Choćby to było dziwne zdanie: „Fakty dzieją się — chcemy czy nie chcemy" — dziwne, bo obalające cały sens, poprzednio nagromadzony i samą potrzebę artykułu. Że pod jego koniec autor wyciąga ze swego filozoficzno-estetycznego worka właściwe szydło: sprawę stronnictwa, to już nie dziwi. „Słowo Polskie" od pewnego czasu wytworzyło osobną metodę pisania. Wydłużone bez proporcyi ogólniki wstępu, wydobyte ze starego inwentarza i przetrzepane od niechcenia na oczach czytelników, doprowadzają niespodzianie do aktualnych wniosków. Tym razem do wychwalania tych w społeczeństwie, którzy jedynie „widzą i mają odwagę". Szkoda, że autor nie zrozumiał niestosowności przerwania poprzedniego wątku w najważniejszej chwili, t. j. przed zbilansowaniem „marzeń, tęsknot i żalów" dziesiejszego polskiego człowieka. Poważne rozliczenie się z temi uczuciami nauczyłoby go, że one bardzo komplikują sprawę „widzenia i mienia odwagi". I że gdyby naprawdę odważnie chciał dojrzeć zło i grozę chwili, musiałby wrócić do pogardzonej literatury, nietylko tej dawniejszej, która jest rzekomo obcą dzisiejszym czasom, ale i tej najbliższej im, o której łamy „Słowa Polskiego" zwykle albo milczały, albo pisały rzeczy, ubliżające powadze tego pisma. Wiem o tem, że istnienie owej literatury jest faktem dla stronnictwa, przedstawianego przez „Słowo Polskie", niewygodnym. Zbyt bowiem jest polska już w swoim cielesnym, artystycznym układzie zbyt poważnie zajęta duchową konfiguracyą przyszłego życia polskiego, żeby można ją pominąć i żeby sama pomijała to, co jej staje na drodze. A w każdym razie nie zgodziłaby się na wyznaczone jej przez autora artykułu miejsce: „w akademii sztuk pięknych".

ca inspektora p. Waloschka nie jest w stanie dopilnować całego gmachu. Przed około tygodniem okradziono kaplicę więzienną, a wczoraj znaleziono w szopie od strony ul. Karnej 8 maszyn do pisania marki „Remington“, które zapewne złodzieje przygotowali sobie do wyniesienia.

---

**„Gazeta Wieczorna“ w trafikach.** Pojedyncze egzemplarze „Gazety Wieczornej“ nabywać można w następujących trafikach:

Batorego 20, pl. Bernardyński 10, Pańska 8, Pańska 19, Zielona 5, 15 i 51, Pasaż Mikolascha, Kopernika 28, Słowackiego 6, Ruska 1, Kazimierzowska 41, Gródecka 3, Sykstuska 23, Łyczakowska 40, Akademicka 26, Fredry 9, Chorążczyzny 12, Biuro dzienników p. Sokołowskiej (Trzeciego Maja 5) i Zybilkiewicza 51.

---

**Jadę do Kijowa,** Moskwy, Piotrogrodu. Mogę załatwić zlecenia handlowe. Kawiarnia „Avenue“, od 5—8 wiecz.; płatniczy wskaże.

## „Nie jałmużny — lecz pracy“!

(Dokończenie).

Ale autor ma jeszcze jeden doskonały pomysł zmniejszenia nędzy: wypłacanie urzędnikom zaliczek na pensye. Jesteśmy zatem u siebie w domu. Zaliczki na pensye, to nasi najlepsi przyjaciele, bo jak rok długi przeciętny urzędnik austryacki żył tylko zaliczkami, jako że końca z końcem nigdy związać nie umiał. Płaćmy więc zaliczki! A jeżeli nie ma pieniędzy? — no w takim razie autor radzi już chwycić się pracy, jako ostatecznego środka. Praktycznej myśli naturalnie nie podaje, biada tylko nad tem, że jesteśmy mało samodzielni, że nie umiemy sami sobie poradzić, i że „jakakolwiek jest obecnie potrzeba publiczna, wszyscy udają się z nią do prezydenta Rutowskiego“, który ma o wszystkiem i za wszystkich myśleć!

Udaje się też do prezydenta Rutowskiego sam prof. Thullie, mianowicie z prośbą, aby prezydent zwołał komitet, któryby obmyślił i w czyn wprowadził dostarczenie pracy mieszkańcom Lwowa. — Komitet — to jest rzecz przemiła, konik, na którym zawsze bardzo lubiliśmy hasać. Komitet taki, jeżeli jest rodzaju żeńskiego, nazywa się „komisyą matką“, i ma tę właściwość, że wprawdzie sam niczego nie postanawia, ale stwarza liczne „subkomisye“, które — także niczego nie postanawiają. Tą drogą więc kwestyi się, mojem zdaniem nie rozstrzygnie, choćby dlatego, że nie ma czasu na długie narady.

Jest jednak inny sposób i wybaczcie mężowie, biegli w „polityce komunalnej“, że jako laik śmiem wystąpić z propozycyą, która może choć w części złemu zaradzi. Bo zupełne usunięcie zła uważam za niemożliwe.

Otóż stawiam odrazu śmiałą tezę: bezrobocia w mieście niema! Praca jest, tylko się jej nikt imać nie chce, jak to wykazało już kilku moich poprzedników. Wystarczy zresztą przejść się po nieprawdopodobnie niechlujnych ulicach miasta, starać się o robotnika lub robotnicę, aby przekonać się o tem osobiście. Kobiety z inteligencyi stworzyły sobie „giełdę pracy“ w „Samopomocy“, mężczyźni jeli się handlu. Ale stróże kamieniczni, ale cała ta rzesza proletaryatu, która tak doskonale była zorganizowan, gdy chodziło o polepszenie warunków pracy i o wybory parlamentarne, obecnie spoczywa na laurach. Jedynem zajęciem tych ludzi, którzy w swoim czasie porobili ogromne zapasy wiktuałów, jest staranie się o kwitki, o bezpłatne obiady, i wystawywanie godzinami „na bramach“ i placach targowych, gdzie z błyskawiczną szybkością szerzy się specyficzna, wojenna plotka. Ludzi tych trzebaby do pracy zmusić, a są ku temu różne sposoby. Na dwa z nich wskazano już w innych pismach: 1) wydawanie asygnat na obiady w zamian za pracę około czyszczenia miasta, rozwózki i rąbania drzewa itp., 2) stworzenie warsztatów miejskich wytwarzających jednak tylko przedmioty obliczone na potrzeby chwili, a zatem mogące liczyć na zbyt masowy; wreszcie 3) pracę dla potrzeb prywatnych. Jest to projekt zupełnie konkretny, którego urzeczywistnienie wyobrażam sobie w następujący sposób. P. X. n. p. potrzebuje rębaczy. Udaje się więc do specyalnego biura magistratu, utrzymującego w ewidencyi "bezrobotnych" i płaci, przypuśćmy 3 kor., tj. zwykłą cenę robocizny za dniówkę. Magistrat wysyła do p. X. robotnika, któremu p. X. wieczorem wręcza potwierdzenie, że robota została wykonana. Potwierdzenie to dopiero uprawnia robotnika do korzystania z odpowiedniej ilości bezpłatnych obiadów, albo do wiktuałów w naturze. System taki, polegający poprostu na **organizacyi pracy** nie jest zapewne doskonały, ale w czasie krytycznym, jaki przeżywamy, oddałby niewątpliwie dobre usługi, a w połączeniu z dwoma innymi sposobami, przytoczonymi powyżej przyczyniłby się znacznie do odjęcia magistratowi ciężaru żywienia jednostek próżniaczych i nieuczciwych.

Ma zaś projekt ten tę zaletę, że nie potrzebuje komitetów ani długich narad, ale da się przeprowadzić w krótkiej drodze, w przeciągu dni kilku, tak jak się to stało z o wiele trudniejszemi do przeprowadzenia taniemi kuchniami. — Trzeba tylko chcieć i spróbować.

DR. H. BUKOWSKA.



---

Tu nasuwa się uwaga nie bez wartości może. Pewne reguły społeczne buduje bezsilność i takie bywają najniebezpieczniejsze. Czy „Słowo Polskie“ może zalecać jakąkolwiek epokę czy szkołę literacką, jako siłę pomocniczą w rozwijaniu i wykształcaniu się narodowem? Dawniej nie, bo ostrzem swem zwraca się przeciw temu, co „Słowo“ uważa za swoje założenie. Nowej nie, bo ona, wymieniwszy broń, służy tej samej sprawie, pomna wypisanej przez kogoś zasady, że polski artysta może mieć tylko jedno zagadnienie, póki tegoż nie rozwiąże polskie życie. Czy więc w tem bezpardonowem wyrzucaniu literata z zespołu narodowych pracowników niema pewnej chytrości? Pozbywszy się jednego i drugiego i dziesiątego, łatwiej ich ugólnić i przy pewnej zręczności zatrzeć w ich dziełach cechy, grożące wychowaniu społeczeństwa wedle powziętej recepty, zlekka dyskredytując całość literackiej pracy, wykazując przepaść między nią a życiem. Wprawdzie pozostałaby jeszcze jedna rada: ogniem ideowym stronnictwa rozgrzać pierś tego i owego pisarza, wytworzyć swoich twórców. Mają ich stronnictwa inne i to wcale nie ubliża pisarzom, artystom pierwszej miary. Autorzy, zbliżeni w życiu codziennem do koła wszechpolskiego, w twórczości swojej nie przejawiają tych zbliżeń. Miazga ich utworów niema nic wspólnego z tem, co się wypisuje na wstępnych szpaltach „Słowa“. Wielki poeta Kasprowicz, zasłuchany w głosy własnej duszy, mógłby utwory swoje drukować wszędzie. Opisowy geniusz Reymonta interesuje, póki rozrzuca swoje rubensowskie barwy i światła. Poza obserwacyą zewnętrzną przestaje istnieć. Przedstawiciel tamtej tężyzny Weyssenhof stronnictwo nie reprezentuje nic. Makuszyński reprezentuje język, pokazywany publiczności. Czy to nie pewien bezwład, schnięcie drzewa, nim zakwitło? I czy wobec takiego stanu rzeczy nie najłatwiej stwierdzić, że za tyle i tyle od wiersza można kupić feileton, ale że ten fejleton wierszy czy prozy jest częścią ornamentacyjną, „akademią piękna“, niczem więcej, że wogóle piękno jest tylko pięknem?

Zdążam do końca artykułu, w którym autor, odjąwszy literaturze prawo do współwychowywania jego czytelnika, drogą forsownej logiki, wykazuje, że obecnie stronnictwo najzdrowsze, zaszczepione przeciw literaturze, kieruje narodem i że narodowi powinno być dobrze z tym nowym stanem rzeczy. Sąd spreparowany dość śmiało. Rozpisywanie się o tem jest nie na czasie. W każdym razie, trzymając się taksamo, jak autor artykułu sfery ogólników, należy stwierdzić, że dawanie ludziom innej wiary rad, żeby wyzwoliwszy się od literatury, wyzwolili się i od dotychczasowej „metody myślenia politycznego“ jest chyba obliczone na czytelników najmłodszych, t. j. tych, którzy nie odróżniają istoty od metody. W tym wypadku obluźnienie stosunku między literaturą a życiem może być autorowi tem wygodniejsze, że literatura polska była i jest kultem tej istoty, jej kościołem i ofiarą, że rzucała i rzuca w duszę społeczeństwa światło, nie pozwalające na celowe kłamstwa i świadome mieszanie treści narodowego życia z jego specyficznem w tem lub owem kółku praktykowaniem metodami. Od Mickiewicza do Żeromskiego, od Norwida do Wyspiańskiego, od Mochnackiego do Brzozowskiego ciągnęło i ciągnie się „słowo żywe“, wyższa od obelg stronniczych pieśń pracy, niezbędna życiu ewangelia, którą tylko głupi, albo przewrotny może nazywać bibułą, zbiorem form i drogą do zmechanizowania.

Grajmy w otwarte karty! Bieżąca sprawa polityczna, choćby najszacowniejsza w sobie, daje sposobność do wszczęcia niszczycielskiego dzieła, do rzucenia się na odwieczny, przyrodzony związek twórczości polskiej z życiem polskiem. Jestem dumny z tego, że męka mojego kraju wydała Dziady, że Słowacki-artifex stał się Słowackim-vates, że w Popiołach ożył bohaterski instynkt narodu, a w Weselu spaliły się resztki polskiej słomy, nieproduktywnego entuzyazmu. Nie chcę tego, żeby literatowi ktoś dyktował umierchomienie, zamykał drogę do narodowych spraw dlatego, że jest literatem. Nie chcę, żeby zawracali z drogi ci najmłodsi, których się najwięcej kocha za ich młodość: żeby Kaden stał się akademikiem piękna, żeby zamilkł szczerze polski wiersz Kleszczyńskiego, żeby do budnaru odeszła od szarpi narodowych Wielopolska. Rozumie się, że tu nie idzie o niebezpieczeństwo zatrzymania tych talentów, a z nimi całego młodego literackiego ruchu w jego drodze. Źródła nikt nie zatrzyma, nic opieczętuje. Idzie o stronnice przedstawiające sprawy ogółowi, którego zaprawdę do obojętności wobec literatury nie trzeba zachęcać zbyt wymownemi słowy. Idzie o to, żeby nowe, czekające na życie nietylko własny godny siebie wyraz literacki, ale i odczuwało jego potrzebę. Żeby się z powiększeniem godności narodu nie pomniejszyła godność sztuki. Żeby Norwida nie zawiódł „wnuk“, na którego dotąd daremnie czeka.